

Franko

8324

8324

Strzywicki Stanisław
16 B.S. komp. 1.
żołd, podof. rawod.

REFERAT
HISTORYCZNY



Prak u woadenia 1912.
Bakawick pow. Lwowski
voj. Białystok.

Podrymaniu rokapau z Tosienia broni od swoich d-ców
dn. 22/IX-39 f. we Lwowie przed w krowieniu wojak sowieckich
do Lwowa nielismy rozycie się do domów.

Wychođą wize ze Lwowa, spotkalismy się u wylotu ulicy
Łotkiewckij z pieraszemy oddziałami sowieckimi, które wstąpiły
na nas rte wraczenie. Szliśmy w kierunku Łotkiewowa. Przed
Łotkiewowem dostęły nas pogłoski, że sowieci wydają w mieście
pogłoski, lecz gdy przybyliśmy już do miasta, to żadnych pogłosek
nie było. Zebrawi wize nas na placu koło stacji, rozdzielił
na narodowości, odprowadzając grupami już pod eskortą do
wagonów. Po ratowaniu się rozstaliśmy do wagonów rozstaliśmy
samodzielnie na rygle i ramianst w domu znalazliśmy się
w Szepiłowce, gdzie wrócić sobie uprzytamniać, że napo-
wz jestem w niewoli, gdzie wrócić chcieć się z głodu i re-
cierzenia. Po kilku dniach przewieźli nas do Tłujowa, tam
przenosowali i dalej ruszyli z nami. Wybadawali nas w
Czowogradzie Wołyńskim, gdzie po kilku dniach podzieliłi
na grupy, wysyłali do mniejszych obozów, mówiąc że nam
będzie lepiej, bo będziemy już chodzić do pracy za co będziemy
otrzymywali dobry kocioł jeżeli będziemy tylko normy wyre-
biać. Ja znalazłem się w takim obozie we wsi Filipowce
Tome robić karczdy jak chciał. Puszczili wize pogłoskę

że 15 grudnia będą nas zwalniać do domów, więc kto będzie dobrze pracował na trasie ten otrzyma dobre dokumenty i dobre świadectwo o sobie. Przyjeżdżał nawet do naszego namiotu ten lejtnant, który umiał po polsku. Całaś mówić że 15 grudnia nas naprawdę będą zwalniać do domów i będą wydawać dobre świadectwa tym którzy będą dobrze pracowali, że nam musieli zapiekować się to w polski nęd wucit nas na pastwę losu uciekając z granic. Niektórzy nawet zaczęli trochę wierzyć w ich propagandę. Lecz jakimi było wrzawowanie, gdy przyjeżdżał 15 grudnia 1939.

Zamiast zwalniania do domu, to draty w koto obozu rosłały paodajinone o 1 metr i 2 metry posrezone, a eskorta nad nami rosłała edwojona.

Teraz już każdy stracił wiarę w ich prawdziwość i racjonalnie kombinować by nie chodzić na robotę, wymajdując różne choroby. Zwaliali więc nas takich do jednego namiotu i rarywaję nas łodrami i zaczęli nas namiot ile karmić. Pewnego dnia przyjeżdżało naeratstwo naszego obozu do naszego namiotu z wana rosłaję nas prawie jęrowe spięcych. Zaruch ustawiło się przy wysie, a inni zaczęli wypierać na dwór. Ci którzy stali przy drzwiach każdego oplotu i kto miał dobry mandur, lub spodnie z drzewa i niego mówię, że łodrom którzy siedzą w namiocie niepotrzebne jest dobre ubranie, tylko tym którzy robotają.

Był drugi pomocnik im jeden z naszych plennych, niejaki Skapowicz z Wilenskiej, którego ja nie zapomniałem.

Był też mój wujem niejaki Hennionowski z Hwako- wa zawodu robotnik. Był we Francji na pracy robotniczej, opowiadając mi, że był zaradczym komunistą, lecz go nakryli i musiał siedzieć 5 lat w więzieniu za komunę, lecz gdy roboty w własnym seramie nędronie komunistycznym i oderwał to na własny skutek, pomał co to jest komunizm i powiedział, że w przyszłości kto mu zachwala komunę, to bez namysłu rozstrzaska temu łeb.

Tak więc ten robotnik zmienił swe zapatrywania polityczne po krótkim pobycie w niewoli.

5 marca w 1940 r. przewiezli nas na polskie tereny do Łągorowa, celem budowania autostrady na linii Lwów - Kijów. Mówili, że teraz oni muszą poradzić sobie na naszych ziemach, gdyż polskie pany to tylko umieli z okropną chciwością podatków i bawić się.

Mówili, że już Polska nasza nie powstała bo była zgnita, miała zgnity nęd więc nie może istnieć takie państwo. Teraz będzie nędrła siatek Rosji i Polacy.

● Potęczywszy się z Niemcami:

Tak przeprowadzali agitację podjętą nas do roboty i karmię nas w miarę wyrobionych norm, a do wybuchu wojny między Sowiecami a Niemcami.

Dnia 29 września wyruszyliśmy z obozu i podbili etapami w stronę Wotocysk. Po drodze podbili nas bardzo szybko, gdyż byliśmy słabymi w ciągu ranami kukammat. W jednym obozie próbowano kilku schować się i zostać, lecz już starano, już nie ufali oni, jak się później dowiedzieliśmy od kolegów z innych obozów, że byli barbarzyńskim sposobem pomordowani.

Tak dostaliśmy się do Wotocysk, tam nas reorganizowali i przywieźli do Starobieliska, skąd przyjechaliśmy do Tocha wchodząc w szeregi 16 pułku piechoty.

plut. Anrychki Karimier